Nr 8. **Zakopane, dnia 1 września r. 1921** **Rok I**

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski. — PRZEDPŁATA: roczna 200 marek, półroczna 100 marek. — OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. **NUMER** osobny kosztuje: 10 marek.

Narady wójtów.

Znane były za czasów austrjackich tak zwane sesje wójtów. Polegały one na tem, że pan starosta lub komisarz ogłaszał wójtom „befel" rządu i groził ostremi karami na wypadek niewykonania; wójtowie pokiwali głowami i — sesja skończona.

Dzisiaj inaczej.

Pan starosta Trześniowski, obejmując rządy w powiecie, zwołał nas 18 maja do Nowego Targu i oświadczył, że pragnie wysłuchać życzeń i uwag naszych, aby po obywatelsku wziąść je pod rozwagę w swem urzędowaniu.

Po takiem zagajeniu rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której poruszono wiele tematów.

Mówiono więc najpierw o sprawach sanitarnych, jakby w przewidywaniu epidemji, co klęską spadła na nasz powiat.

Pan kolega Cudzich z Białego Dunajca podniósł bardzo ważną sprawę opieki nad rybami zaś pan naczelnik z Rokicin słusznie żalił się na stosunek policji państwowej do władz samorządowych i na zbytnią skłonność władz do anonimowych doniesień.

Sprawa Górnego Śląska znalazła gorące przyjęcie wśród zebranych, co wyraziło się na razie w doraźnej zbiórce, a w rezultacie późniejszym w przesłaniu wagona bydła i jaj na Górny Śląsk.

Pan poseł Rajski omawiał ważną, wymagającą reformy sprawę Kas chorych.

Na skutek wniesionego przez żydów podania, aby ze względu na żydowskie święta przełożono termin jarmarków, wójtowie opowiedzieli się jednomyślnie za zatrzymaniem dotychczasowych dni. W tej sprawie Magistrat nowotarski niezbyt chwalebnie się zapisał, bo — jak się później okazało dał przychylną dla żydów opinję.

Powtarzam umyślnie przebieg obrad, aby wykazać, jak potrzebne są takie sesje. Uznał to i pan starosta, który zamykając posiedzenie zapowiedział, że będzie co miesiąc zwoływał podobne zebrania.

Zupełnie niepotrzebnie w tej samej sali bez uprzedniego ogłoszenia zaraz po urzędowej sesji rozpoczął pan poseł Bednarczyk referat o polityce swego stronnictwa Piastowego w Sejmie. Szanuję wolność słowa i swobodę zgromadzeń, ale tu jakoś nie wszystko było w porządku. Sesja była urzędowa, bezpartyjna i tak się powinna była zakończyć. Panowie posłowie mają możność, a nawet obowiązek zwoływania sejmików poselskich, na których zdają wyborcom sprawę z swej działalności. Obecne wakacje sejmowe są tak długie (czy nie zanadto?), że w każdej wiosce, a przynajmniej parafji dałoby się sejmik taki zwołać. I korzyść z tego byłaby większa, boby się szersze koła wyborców mogły coś dowiedzieć o pracy naszych posłów. Samym wójtom nie trzeba tłumaczyć polityki, bo się na niej znają.

Tem bardziej, że całe sprawozdanie pana posła Bednarczyka odnosiło się do spraw religijnych i rozprawy z duchowieństwem. Nie sztuka zwalczać tego, kogo na sali niema! A z drugiej strony nie wszyscy wójtowie sa Piastowcami, aby słuchali bez sprzeciwu takiej polemiki. Z tych pobudek zaprotestowałem wtedy przeciw takiej formie posiedzenia (nawet nie było przewodniczącego, żeby głosu udzielił) i zabrałem się do domu. Wydawało mi się, że skoro przyjechałem do miasta na koszt gminy w sprawie urzędowej, to po jej skończeniu mam obowiązek wracać do roboty w gminie. Nie wiem, co tam dalej było, ale uważam, że stała się szkoda. Bo można było jeszcze o niejednem pogadać, nie tykając partyjnych sporów. Można było zastanowić się bliżej nad organizacją związku wójtów, który powinniśmy założyć.

Ostatecznie mniejsza o partje. Gorzej, że mija już czwarty miesiąc, a o nowej sesji ani słychu. Może pan starosta zaniepokoił się tym zatargiem partyjnym i nie chce nowego wywoływać? Zdaje mi się, że płonna byłaby obawa, bo przecież możemy i musimy tak radzić, aby partyjne sprawy na bok usunąć. Będzie na nie czas na wiecach wyborczych.

Tymczasem apeluję do pana starosty, aby niedługo zwołał nas znowu na sesję.

Jest wiele spraw powiatowych do omówienia. Wymienię tu choćby tylko okrutną plagę czerwonki, bardzo ważną sprawę aprowizacji przy wolnym handlu i sprawy szkolne z początkiem roku. Niedługo przyjdzie sprawa podziału dróg na państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne. Od 1-go września przejdziemy pod zarząd województwa krakowskiego i t. d. Jest o czem radzić!

Wartałoby też pomyśleć o nieszczęśliwych pogorzelcach z Długopola.

O tem niemal wszystkiem powinna myśleć nasza Rada Powiatowa. Ta jednak przed naturalną swą śmiercią, to jest przed uchwaleniem przez Sejm nowej ustawy o samorządzie powiatowym, sama dała sobie urlop i odpoczywa.

Niechże ją zastąpią narady wójtów, byle kierowane dobrem gmin i całego powiatu, byle bez zwad partyjnych. A politykę, tę wielką, sejmową uprawiajmy nie po cichu, między sobą, ale demokratycznie, publicznie, wobec ogółu obywateli! Niech się i oni dowiedzą i wypowiedzą!

20, VIII. *M. Kozłowski.*

Handel ziemią.

Głośna sprawa sprzedaży pięknej nieruchomości w Zakopanem przy ul. Zamoyskiego sześciu żydom (Wilhelmowi Beckmanowi, Mojżeszowi Fischerowi, Linie Hornowej, Ludwikowi Rottmanowi, Karolowi Szamrothowi i Marji Schuldenfreiowej) — nie została dotychczas wyjaśniona, mimo interpelacji w Radzie gminnej i korespondencji w pismach warszawskich i krakowskich. Przedewszystkiem niewiadomo, jaką rolę w tej spekulacji odegrał Krakowski Bank Kredytowy t. j. jego dyrektorzy, czy pełnomocnicy p. p. Zdzisław i Leon Konopkowie, oraz Zakopianie p. p. Władysław Ptaś i Stanisław Roj.

Zwierzchność gminna wysłała dnia 24 b. m. pismo następujące:

Do Powiatowej Komisji Obrotu Ziemią w Nowym Targu, do rąk Przewodniczącego, J. W. Pana Jakóba Wierciaka, przez Sąd powiatowy w Nowym Targu, l. hip. 280/21 i 1178/21.

Swietna Komisjo! W imię dobra publicznego zwracamy się do Swietnej Komisji z prośbą o odmówienie zezwolenia na dwukrotne przeniesienie prawa własności realności, objętych lwh 526 i 3249 ks. gr. gm. kat. Zakopane.

Realności te, stanowią : dwie parcelki budowlane (l. k. 1341 i 1459) i pięć dużych parcel leśnych (l. k. 9154/2, 9157/2,

9157/3, 9157/4, i 9157/10) przy ul. Zamoyskiego. Na parcelkach budowlanych, stała willa „Wanda“, która spłonęła doszczętnie przed sześciu laty. O odbudowie jej nie mogło i nie może być jeszcze mowy, ponieważ Zwierzchność gminna odmówiłaby konsensu budowlanego, dopóki nie będzie załatwiona ostatecznie sprawa regulacji tej części Zakopanego. Wyznaczenie nowych ulic i dróg jest w toku a przez realności, o które chodzi, poprowadzona będzie droga z ulicy Zamoyskiego pod Regle z uwzględnieniem istniejącego w pobliżu wiaduktu gminnego przez potok.

Zarazem pozwalamy sobie zwrócić uwagę Swietnej Komisji na spekulacyjny charakter tak kontraktu kupna Krakowskiego Banku Kredytowego i spóln., jak zwłaszcza kontraktów znanego pośrednika tutejszego Władysława Ptasia i sześciu nabywców następnych, — zawartych tego samego dnia i w tej samej kancelarji notarjalnej (aż w Wieliczce!). Jedynym celem tych umów było uzyskanie coraz wyższej ceny, a żaden z kontrahentów nie miał i nie ma zamiaru osiedlić się w Zakopanem, owszem usiłują — o czem wiemy dowodnie — sprzedać wspomniane realności tylko dla zysku.

Prosimy o wezwanie naczelnika gminy naszej — p. Medarda Kozłowskiego — na posiedzenie Swietnej Komisji, aby mógł szczegółowo uzasadnić prośbę niniejszą. — Zwierzchność gminna w Zakopanem; *Stanisław Roj*, zast. nacz.

NADESŁANE.

Starostwo w Nowym Targu zamknęło w wielu gminach powiatu a więc także w Zakopanem szkoły z powodu epidemicznego szerzenia się czerwonki. Wobec tego Dyrekcja **Gimnazjum** realnego w Zakopanem podaje do wiadomości Rodziców i Opiekunów:

Nauka ulegnie dwutygodniowej zwłoce. Rok szkolny rozpocznie się dnia 15 września uroczystem nabożeństwem o godzinie 9 rano. Nauka rozpocznie się dnia 16 września o godz. 8 rano.

Z listów do Redakcji.

I.

O OCHRONĘ PRZYRODY TATRZAŃSKIEJ.

Na krótki czas przed wybuchem wojny, powstała w Zakopanem, staraniem grona miłośników przyrody tatrzańskiej, t. zw. Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego, która za jeden z głównych celów swej działalności wytknęła sobie roztoczenie opieki nad zagrożonymi zagładą z powodu masowego tępienia rzadkimi okazami swoistej fauny (kozice, świstaki) i flory (szarotki, limby i in.) tatrzańskiej.

Przeprowadzono szeroką akcję uświadamiającą, mającą na celu zwrócenie uwagi publiczności, chodzącej po górach, na konieczność ochraniania tych okazów, których ilość zmniejszała się z roku na rok w tempie przerażająco szybkiem. Działano więc za pomocą odpowiednich afiszów, odezw, wykładów popularnych i akcja ta zaczynała wydawać dobre wyniki. Między innemi zdołano doprowadzić do zupełnego niemal zaniku tak groźnego dla dalszego istnienia szarotki tatrzańskiej, a tak dawniej rozpowszechnionego, handlu tą rośliną, którą dzieci góralskie zbierały masowo po górach, sprzedając następnie jej pączki letnikom zakopiańskim; pouczona odpowiednio publiczność przestała bowiem kupować szarotki.

Wybuch wojny w r. 1914 spowodował zupełne wstrzymanie działalności na tem polu; niestety jednak mimo powrotu względnie normalnych stosunków i mimo ogromnego wzmożenia się napływu letników i ruchu turystycznego, który zaczyna powracać do przedwojennych rozmiarów, nie słychać jakoś nic o wznowieniu tej działalności i nie widać żadnych jej przejawów.

Nigdy, nawet w dawniejszych latach przedwojennych (przed rozpoczęciem działalności Sekcji Ochrony Tatr), nie widać było w rękach publiczności, powracającej ze spacerów, tak ogromnych ilości szarotek, które sprzedawane są wielkimi pękami w najbliższej okolicy Zakopanego. Oczywiście, jest rzeczą pewną, że wśród publiczności (zwłaszcza obecnej, powojennej!) znajduje się, i to wiele jednostek niekulturalnych, których żadne perswazje nie zdołałyby powstrzymać od dogadzania swym kaprysom przez skupywanie szarotek.

Nie ulega jednak wątpliwości, że spora część gości przyjezdnych, czyni to jedynie z nieświadomości i niezdawania sobie poprostu sprawy ze szkody, jaką wyrządza swem postępowaniem, zwłaszcza, że jest to w ogromnej większości publiczność nowa zupełnie, która dawniej w Zakopanem nie bywała. — Czas więc największy, aby Sekcja Ochrony Tatr postarała się znowu — po 7 latach przerwy — o wydrukowanie odpowiednio zredagowanych i uzasadnionych odezw i pouczeń o ochronie zabytków naszej flory i fauny wysokogórskiej i o umieszczenie tych druków we wszystkich miejscach publicznych, na ulicach, w kawiarniach, restauracjach, pensjonatach i schroniskach górskich; należałoby nadto umieścić kilka artykułów na ten temat w czasopismach i zwrócić się do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem o zwracanie uwagi na poszczególne fakty niszczenia tych zabytków i odpowiednie reagowanie w danych wypadkach, względnie o donoszenie o nich powołanym czynnikom.

Byłoby też rzeczą nader pożądaną, aby również i władze nasze postarały się o podanie do publicznej wiadomości (za pomocą obwieszczeń) przepisów o ochronie zabytków przyrody, (obowiązujących na podstawie istniejących ustaw) oraz kar za ich przekroczenie.

Czas największy — powtarzamy to raz jeszcze — zabrać się energicznie do ratowania tego, co jeszcze zostało. Wkrótce już będzie może za późno.

S. W.

II.

JUDAICA.

Pensjonat „Smreków“ z początkiem sezonu gościł połowę chrześcijan a połowę żydów. Pomiędzy temi partjami przychodziło do nieporozumień ciągłych, nakoniec doszło do tego, że część gości chrześcijan postawiła właścicielce pensjonatu p. Sochackiej *ultimatum*, że musi wybrać pomiędzy jedną a drugą partją i jedną z nich z pensjonatu usunąć. Wtedy p. Sochacka rozstrzygnęła sprawę tę w ten sposób, żeby się chrześcijanie wynieśli.

Jestto czyn, który piętnuje jako nieobywatelski i niegodny imienia polskiej niewiasty.

Godnym natomiast czynem i zasługującym na naśladowanie jest wypowiedzenie gościny wszystkim żydom przez właścicielkę pensjonatu „Lublinianka“. Obecnie w pensjonacie tym niema ani jednej osoby żydowskiej i prawdopodobnie więcej nie będzie, dodać przytem trzeba że jednak pensjonat zapełnił się natychmiast.

Żeby tak wszystkie gospodynie Polki chciały pójść za przykładem właścicielki „Lublinianki“.

JÓZEF DIEHL.

Echa plebiscytu na Spiszu i Orawie.

III.

Dnia 21 czerwca r. 1920 przybyłem do Cieszyna, wezwany przez delegata Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Stefana Bratkowskiego na naradę w sprawie arbitrażu króla belgijskiego.*)

Tegoż dnia późnym wieczorem i nazajutrz otrzymałem wiadomość telegraficzną o morderstwach na Spiszu, których niewinną ofiarą padło dwóch tamtejszych urzędników czesko-słowackich i ś. p. Józef Wiśmierski, sekretarz Komitetu Narodowego w Starej Wsi.

Na skutek interwencji mojej u przewodniczącego Międzynarodowej Komisji, hr. Manneville'a, dowódca wojsk koalicyjnych w Cieszynie wysłał natychmiast 60 strzelców francuskich na Spisz, dokąd wyjechałem również, rozmówiwszy się przedtem telegraficznie z p. generałem Latinikiem, bawiącym wówczas w Warszawie.

Cały dzień 24 t. m. spędziłem w Starej Wsi, przeprowadzając sam i z Międzynarodową Podkomisją dochodzenia w sprawie ohydnych zbrodni z przed paru dni. Nazajutrz rano wysłałem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych długi telegram z opisem zajść na Spiszu, — odmiennym nieco, niż pierwsze wiadomości dziennikarskie z Nowego Targu. Przy końcu swojej relacji telegrafowałem tak:

6.

...W pewnej sprawie specjalnej proszę przysłać natychmiast pana Bratkowskiego lub Badera do Jabłonki.

....Jeśli wraz z delegatem Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie uporządkujemy agitacji w ten sposób, ze wszystkie jej działy będą podlegały mojej kontroli — proszę przyjąć moją dymisję od dnia 1 lipca. — *Diehl.*

P. minister spraw zagranicznych odpowiedział mi telegramem następującym:

7.

Dr Diehl, Nowy Targ. — Warszawa, 17 czerwca g. 10 m. 40. Otrzymany dn. 28 czerwca, g. 1 m. 45.

Receptus z 25 czerwca. Ze względu na wysuniętą kwestję arbitrażu wszelkie zmiany organizacyjne na razie nie aktualne. Delegat M. S. Z. niebawem przybędzie. Proszę na razie decyzję swoją aż do wyjaśnienia sytuacji wstrzymać. — *Patek.*

„... W końcu miesiąca załatwienie sprawy drogą arbitrażu zostało odrzucone przez czeską komisję spraw zagranicznych Sejmu i Senatu, oraz przez rząd, wskutek czego konferencja ambasadorów uznała za właściwe porzucić sprawę plebiscytu na warunkach, sformułowanych poprzednio, t. zn. w razie odrzucenia arbitrażu przeprowadzić głosowanie najpóźniej do 25 lipca.“

Zawiadomiony o tem 30 czerwca, wręczyłem nazajutrz Międzynarodowej Podkomisji notę, której przekład z oryginału francuskiego brzmi tak:

8.

Jabłonka, dnia 1 lipca r. 1920. — L. 140/20.

Wobec coraz poważniejszego położenia na Spiszu i Orawie zwracam uwagę Wysokiej Podkomisji na konieczność bezzwłocznego poczynienia kroków stosownych celem istotnego opanowania kraju.

Stan obecny jest wynikiem zarówno sposobu obejmowania władzy udzielnej (suwerennej), jak i administracji na obszarze plebiscytowym.

W lutym r. b. trzej p. p. delegaci Międzynarodowej Komisji w Cieszynie odbyli wycieczkę po Spiszu i Orawie, której jedynym szczegółem politycznym była zapowiedź plebiscytu. Jak dowodnie stwierdzono, zarządzenie w tym względzie nie zostało należycie wykonane przez starostów, ponieważ w wielu gminach nie rozlepiono ogłoszenia Komisji.

Po upływie dwóch miesięcy, dopiero dnia 27 marca r. b., zajął Spisz i Orawę oddział wojska francuskiego, złożony z 107 żołnierzy i 2 oficerów. (Oddział ten, wcale nie wystarczający, został jeszcze zmniejszony po kilku tygodniach do 25 żołnierzy i 2 oficerów. Wreszcie po strasznych wypadkach na Spiszu, przysłano z Cieszyna 60 żołnierzy, tak, że załoga aljancka liczy obecnie 85 żołnierzy i 2 oficerów, t. zn. nie osiągnęła nawet stanu pierwotnego.)

Następna obecność p. p. delegatów Komisji Międzynarodowej w kwietniu r. b. zakończyła się wydaniem pierwszego rozporządzenia o administracji Spisza i Orawy dnia 14. t. m.

Dnia 5 maja r. b. Międzynarodowa Komisja w Cieszynie utworzyła nareszcie stałą Podkomisję i powierzyła jej administrację Spisza i Orawy. Podkomisja wybrała na siedzibę swoją Jabłonkę, w której zebrała się po raz pierwszy w pełnym składzie dnia 31 maja r. b.

Administracja obszaru plebiscytowego miała być wydzielona zupełnie z ustroju prawno-politycznego czesko-słowackiego, atoli podczas tego jedynego miesiąca faktycznych rządów Podko-

p. Wierzuchowskiej, to wkrótce nie byłoby żydów w Zakopanem, lecz w ich miejsce napłynęłaby wytworna publiczność katolicka, jaką pamiętamy z przed lat kilku, względnie kilkunastu, kiedy to jeszcze nie była wypieraną z Zakopanego przez napływ żydostwa.

Doskonałym w tym względzie przykładem jest Inowrocław, w zeszłym roku było tam pełno żydów i ponieważ tamtejsi właściciele pensjonatów i hoteli z powodu licznych przykrości ze strony tej klienteli i z poczucia obywatelskiego jednozgodnie wypowiedzieli gościnę żydom — tego roku ani jeden żyd tam nie zajechał i Inowrocław, w tym roku odżydzony, cieszy się ogromnem powodzeniem.

Smutnem objawem zażydzania Zakopanego jest także i to że, tartak hr. Zamoyskiego w Zakopanem teoretycznie antysemickiego właściciela, stale, niemal wyłącznie można powiedzieć, zaopatruje żydów i tylko z żydami zawiera miljonowe kontrakty, słowem wyłącznie niemal obsługuje żydów, odmawiając niejednokrotnie zamówień miejscowej klienteli chrześcijańskiej, a nawet takiej instytucji, jak Szpital i Łazienki w Zakopanem, nie wykonał zamówionego materjału i odsyłał Komitet budowy do żydowskiego tartaku.

— *z.* — *i.*

KRONIKA

Biuro Redakcji i Administracji — w Bazarze Polskim, przy Krupówkach — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

Bilety kolejowe sprzedaje kasa na dworcu zakopiańskim codziennie od g. 8 do 12 i od 2 do 6.

Konkursy. Muzeum Tatrzańskie wraz ze „Sztuką Podhalańską“ przedłużyło do grudnia b. r. termin konkursu na projekt ozdobienia wnętrza muzealnego budynku.

Nadto Muzeum ogłasza konkurs na posadę kierownika z terminem 1 listopada b. r. Wyjaśnień w sprawie warunków udziela zarząd.

Badanie naukowe Tatr i Podhala. Zarząd Muzeum Tatrzańskiego, zdając sobie sprawę z potrzeby przeprowadzania planowych badań fizjograficznych na terenie Tatr, nawiązał kontakt z Sekcją zoologiczną Komisji Fizjograficznej Warszawskiego Towarzystwa Naukowego w celu podjęcia przez tę instytucję prac faunistycznych. Dzięki temu współdziałaniu Sekcja zoologiczna zorganizowała już w bieżącym roku ekspedycję naukową, a Muzeum Tatrzańskie przyczyniło się do niej, dając bezpłatnie pomieszczenie jej uczestnikom i skromną pomoc finansową. W skład ekspedycji wchodzą p. p. Kazimierz Gajl, asystent Wszechnicy Warszawskiej, dr Jan Prüffer, przewodniczący wspomnianej Sekcji zoologicznej i kustosz Muzeum Przyrodniczego w Warszawie, dr Wacław Roszkowski, asystent Uniwersytetu Warszawskiego i dr Tadeusz Wolski, asystent Wszechnicy Jagiellońskiej. W ścisłem porozumieniu z tą ekspedycją pozostaje p. Józef Fudakowski, asystent Wszechnicy Jagiellońskiej. Poszczególni członkowie opracowują następujące tematy: p. p. Gajl — pluskwiaki, Prüffer — motyle, ważki i wojsiłkowate, Roszkowski — wije i mięczaki, Wolski — faunę potoków górskich, Fudakowski — błonkówki i ważki.

Niezależnie od tej ekspedycji zarząd Muzeum wszedł w porozumienie z innemi instytucjami naukowemi, które wysyłają badaczy na teren podhalański i przychodzi im z pewną pomocą przez udzielenie pomieszczenia na czas badań. Państwowy Instytut Meteorologiczny ma zamiar delegować do Zakopanego na okres najmniej półroczny urzędnika celem robienia obserwacji w tutejszej stacji meteorologicznej.

Z ramienia Instytutu antropologicznego Wszechnicy Jagiellońskiej rozpocznie badania dr Eugenjusz Frankowski, asystent tegoż Instytutu. Nadto dr Adolf Chybiński, profesor Uniwersytetu we Lwowie będzie w tym roku kontynuował rozpoczęte w ubiegłych latach badania melodji góralskich.

Przeniesienie zwłok ś. p. Stanisława Witkiewicza z grobu tymczasowego do grobowca na starym cmentarzu zakopiańskim — odbyło się dnia 25 b. m.

Po nabożeństwie żałobnem w kościele parafialnym przenieśli trumnę „ewangielisty Tatr“ przewodnicy tatrzańscy przy dźwiękach muzyki góralskiej na wieczny spoczynek obok grobowca ś. p. Tytusa Chałubińskiego.

W uroczystym obrzędzie wzięła udział Rodzina, liczne grono inteligencji i górale. Przemawiali, sławiąc Zmarłego, p. p. Stanisław Roj, Wojciech Roj, dr Konstanty Stecki, dr Mieczysław Swierz i Jan Rykała.

† Bronisława Giżycka. Dnia 16 b. m. zmarła w Zakopanem Bronisława Giżycka, której od Podhala wdzięczna się pamięć należy. Obywatelka z Podola — na kilka lat przed wojną zamieszkała w Zakopanem; zbliżywszy się do ludu obaczyła, ile to cennych zabytków dawnej sztuki ludowej marnuje się po chatach góralskich — traktowane jako bezwartościowe „dziady“, powzięła rozumną myśl uratowania ich. Nie żałując więc trudu ni pieniędzy, zaczęła jeździć po wsiach okolicznych zapuszczając się często i na Orawę, by zbierać te pogardzone, obrazy i sprzęty z całem znawstwem i zamiłowaniem.

To też zbiór Jej posiadał dużo okazów pierwotnego malarstwa na szkle — rzeźbionych Jezusków, tak primitywnych w formie, a posiadających często tyle wyrazu smutku i głębokiej zadumy. Nie brakło tam ani pasów, ani lamp, ani kaganków, wzorowanych na rzymskich katakumbowych kagańcach, wyrabianych z metalów. Były łyżniki i formy na oszczepki, rzeźbione w drzewie, w najrozmaitsze desenie i inne stare sprzęty dziś już nie używane, oraz dawne tkaniny wzorzyste chustki z minionych czasów.

Cieszyła się Ona każdym nowo nabytym przedmiotem, a mieszkanie Jej z czasem stało się prawdziwem muzeum pierwotnej sztuki ludu podhalańskiego.

Miała ona szlachetny zamiar w przyszłości podarować ten cenny zbiór Muzeum Podhalańskiemu. W nieobecności Jej w czasie wojny, która Ją zaskoczyła we Francji — część zbiorów została zmarnowana, przez karygodne niedbalstwo ludzi.

A po powrocie do nas, zrujnowana majątkowo przez bolszewików, musiała sprzedać swój ukochany zbiór do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Cześć Jej pamięci — gdyż dała przykład godny naśladowania, z którego widzimy jak rozumne usiłowanie jednostki może przynieść korzyść prawdziwą dla ogółu. Oby znalazło się u nas wielu Jej naśladowców.

E. Wysocka.

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem otrzymało od dra Wacława Kraszewskiego 100.000 mk. na pracownie naukowe.

O znaki na Orlej Perci. Turystów, udających się w sezonie obecnym na Orlą Perć, czeka miła niespodzianka w postaci świeżego i bardzo wyraźnego oznaczenia całego szlaku czerwoną farbą. Wpłynie to bez wątpienia na znaczne zwiększanie ruchu na tym pięknym szlaku górskim. Za pracę tę należą się Tow. Tatrzańskiemu słowa najgorętszego uznania z jednem, niestety, małem zastrzeżeniem, a mianowicie tem, że znaki w niektórych miejscach umieszczone są na kamieniach niepewnych.

Pewien młodociany turysta, Tadzio K., wracając z Granatów i przechodząc wpoprzek przez

---

misji nie tylko zachowano formy dawnej administracji, lecz także zatrzymano wszystkich urzędników czesko-słowackich. Nie ustało mieszanie się czesko-słowackich władz centralnych oraz ich organów sąsiednich, jak: wydawanie rozporządzeń ustnych i pisemnych, wizytacje biur, wywypłacanie pensji i inne fakty, niedopuszczalne według prawa międzynarodowego, a jednak tolerowane.

Na zarządzenia Komisji Międzynarodowej i jej delegatów władze czesko-słowackie odpowiadały ustawiczną obstrukcją. Tak n. p. redukcja żandarmerji do stanu przedwojennego odbyła się w sposobie, który warto przypomnieć. Rozkaz redukcji wydała Międzynarodowa Komisja, której przewodniczy minister pełnomocny Francji. Władze wojskowe czesko-słowackie, na których czele stoją generałowie francuscy, zamiast wykonać polecenie zmniejszenia ilości żandarmerji, powiększyli ją na wniosek komisarzy plebiscytowych czeskich. Dopiero po drugim rozkazie Komisji żandarmerję zredukowano, zamiast usunąć ją zupełnie w imię bezpieczeństwa publicznego.

Stwierdzono przecież dowodnie, że na Spiszu żandarmerja pozostawała pod tajnymi rozkazami porucznika czesko-słowackiego Rehulki, który został usunięty z stanowiska tłumacza z powodu niedozwolonej propagandy — który, jak to stwierdzono obecnie, był kierownikiem agitacji i propagandy w Niedzicy, pośrednio odpowiedzialnym za wypadki w Starej Wsi. (Rehulka został wydalony z obszaru plebiscytowego z powodów, dopiero co wymienionych i ustalonych w 19-em postanowieniu Podkomisji.)

Również na Orawie stwierdzono, że żandarmerja w powiecie namiestowskim współdziała z bandą, na której czele stoi Jurkulak. Liczne akty gwałtu Jurkulaka wiadome były tamtejszym organom władzy administracyjnej i sądowej, mimo to dopiero dnia 30 czerwca r. b. został aresztowany i to tylko dzięki osobistej interwencji Podkomisji.

Kontrola służby bezpieczeństwa jest oddana dwom oficerom wojska francuskiego, nie rozporządzającym, jak wyżej powiedziałem, siłą wykonawczą i mającym mało doświadczenia administracyjnego. Nadzór ten, bardzo pożądany, jest niestety tylko teoretyczny.

Wobec tak fatalnego stanu rzeczy mam zaszczyt prosić Wysoką Podkomisję, aby raczyła zwrócić uwagę Komisji Międzynarodowej w Cieszynie, że lekceważąc najwidoczniej wnioski swej Podkomisji i nie dbając o interesy kraju, staje się odpowiedzialną za pogorszenie się sytuacji na Spiszu i Orawie, za stan obecny, który prowadzi do anarchji i bardzo niebezpiecznej zarazy kryminalnej.

Dopiero po przywróceniu porządku i zapewnieniu ludności bezpieczeństwa, co jest podstawowem zadaniem każdej administracji, mógłby odbyć się tutaj plebiscyt, w warunkach obecnych niemożliwy.

Józef Diehl.

Stosownie do zapowiedzi p. ministra Patka przybył dnia 2 lipca do Jabłonki p. Bratkowski, z którym ułożyliśmy zgodny plan uporządkowania i nadzoru wszystkich działów agitacji na Spiszu i Orawie.

Za kilka dni okazało się jednak, że wszystkie troski nasze i zabiegi plebiscytowe są już bezprzedmiotowe, ponieważ Rada Najwyższa pod wpływem raportów hrabiego Manneville'a, do wodzącego, że przeprowadzenie głosowania stało się niemożliwe z powodu coraz niebezpieczniejszej anarchji na terenach plebiscytowych, postanowiła wydać sama decyzję odrazu.

W kilku rozmowach telefonicznych z p. Bratkowskim, których głównym przedmiotem było położenie na froncie bolszewickim, prosiłem wobec pewnego już odwołania plebiscytu o przyjęcie mojej dymisji równocześnie z dymisją p. generała Latinika.

Dnia 14 lipca w południe, na śniadaniu u p. marszałka powiatowego, Jerzego Uznańskiego w Szaflarach (z okazji francuskiego święta narodowego) otrzymałem z Cieszyna urzędową wiadomość, że Komisja Międzynarodowa poleca wstrzymać wszystkie przygotowania do plebiscytu, powierzając Podkomisji dalszą administrację.

Delegacja czesko-słowacka w Trzcianie urządziła tegoż dnia wieczorem oficjalne przyjęcie, na którem miała dać wyraz nadchodzącej jakoby przyjaźni czesko-polskiej. Skorzystałem z niedość poprawnej formy zaproszenia (przez telefon i nie przez samego delegata rządu czesko-słowackiego, ks. Blahę) i poprosiłem o zastępstwo na tym obiedzie p. dra Eugenjusza Jabłońskiego, rezydenta polskiego przy starostwie w Trzcianie, z wskazówką, aby nie przemawiał.

Dnia 16 lipca, kiedym z Nowego Targu rozmawiał z p. Bratkowskim, domagając się wysłania jako eksperta do Paryża p. dra Władysława Semkowicza, do Jabłonki nadszedł telegram następujący:

9.

Dr Diehl, przedstawiciel Rządu polskiego przy Podkomisji Międzynarodowej, Jabłonka.

Warszawa, 15 lipca, g. 2 m. 50. Otrzymany 16 lipca, g. 6 m. 10.

Dziękując Panu w imieniu Rządu za owocną pracę na stanowisku jego przedstawiciela przy

żleb, biegnący od Żółtej Przełęczy, stanął, a następnie uchwycił się za duży, oznaczony czerwoną farbą kamień i wraz z nim stoczył się po piargach. Wypadek ten, który poza dość dotkliwem potłuczeniem, nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw, nasuwa uwagę, że w miejscach, gdzie warunki nie pozwalają na stawianie innych drogowskazów — do wyznaczania wybierać należy głazy całkowicie pewnie umocowane i dające gwarancję oporu. *Br.*

„Rozwój" w Zakopanem. Dnia 17 b. m. odbyło się w sali „Gwiazdy" z inicjatywy dra Fr. Mussila, adwokata z Krakowa i p. B. Kiernickiego ze Lwowa, zebranie organizacyjne Towarzystwa „Rozwój". Po zagajeniu p. Kiernickiego wybrano przewodniczącym zebrania p. Misia, prezesa „Gwiazdy", sekretarzem p. Kopecznego.

Przewodniczący udzielił głosu posłowi drowi Dymowskiemu, dyrektorowi „Rozwoju" w Warszawie, który w bardzo zajmującem przemówieniu przedstawił licznie zebranym, znaczenie i cele „Rozwoju" i konieczne zorganizowanie oddziału tegoż w Zakopanem.

Półtoragodzinne przemówienie nagrodzili obecni oklaskami. Następnie przemówił poseł Czerniewski, którego wywody obecni z wielkiem zainteresowaniem słuchali.

W dyskusji zabrali głos p. p. Rylski, Krobicki, ks Korzonkiewicz, Kozłowski, Kiernicki i inni.

Obecni jednomyślnie przyjęli statut „Rozwoju" i uchwalili zawiązać oddział w Zakopanem, — poczem licznie zapisywali się na członków.

W najbliższym czasie odbędzie się pierwsze Walne Zgromadzenie członków.

Dwa wykłady dra Melanji Lipińskiej odbyły się 17 i 18 b. m. w sali Koła Polek na temat: autosuggestja i suggestja w wychowaniu. Publiczność w skupieniu wysłuchała wywodów dra Lipińskiej; słowa jej zostały nagrodzone rzęsistymi oklaskami słuchaczy. Po wykładzie prof. Pawiński w serdecznych słowach dziękował prelegientce, podnosił jej zasługi na polu medycznem i gorąco zachęcał do dalszej pracy, która już niejedno zawiłe rozwiązała zagadnienie. Pani dra Lipińska dowiodła nam, że posiadamy wszystkie władze umysłowe i fizyczne, potrzebne do zwalczania szkodliwych zdrowiu pierwiastków. Świadomość ta napełniła nas wiarą w siebie samych i ze świeżym zasobem energji i chęci do życia, rozeszlismy się do domów. Bodajby najwięcej takich wieczorów, a młodzież nasza jaśniej patrzeć będzie w przyszłość. *Vita.*

Czerwony Krzyż. Walne zgromadzenie oddziału miejscowego Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża w Zakopanem odbyło się 31 z. m. w sali Rady gminnej w obecności 41 członków pod przewodnictwem dra Czaplickiego; sekretarzował p. Stopowy.

Ponieważ nie chciał zjawić się na zgromadzenie delegat Zarządu głównego w Warszawie p. Chojecki, który przeszło miesiąc szkontrował magazyn i księgi Towarzystwa, walne zebranie uchwaliło przerwać obrady i zawezwać urzędownie delegata. Wreszcie się zjawił. Złożył sprawozdanie z swej czynności, wykazując szczegółowo, jaki stan magazynu, jakie są braki, dalej finanse Towarzystwa, które są całkiem nie w porządku, brak bowiem załączników dowodowych, wpływów pieniężnych i t. d.

Nad sprawozdaniem p. Chojeckiego wywiązała się dyskusja, której zakończeniem była rezolucja, uchwalona jednogłośnie:

Walne zebranie uchwala absolutorjum całemu Zarządowi, wyrażając swoje niezadowolenie z działalności byłego prezesa p. Adama Wilusza gdyż uważa ją za nieodpowiednią i szkodliwą.

Odpowiedzi Redakcji. *P. F. Muss...* Dotychczas nikt się nie zgłosił. Radzimy powtórzyć inserat o zgubionym przedmiocie.

P. Marji K... O nielojalnem wystąpieniu podczas tak poważnego aktu pisać nie sposób, właśnie w imię czci dla zmarłego.

Starostwo w Nowym Targu.

L. 3008/21. Dnia 9 lutego r. 1921.

Ogłoszenie.

Zwraca się uwagę mieszkańców powiatu nowotarskiego, że w Tatrach żyją niektóre gatunki zwierząt, narażone na zupełne wytępienie wskutek niedozwolonego i karygodnego polowania na nie i zabijania. Do zwierząt tych należą: **kozica, świstak i orzeł.**

W ostatnich czasach wzrosło zabijanie kozic, świstaków i orłów tak bardzo, że jeżeli ten stan rzeczy potrwa dalej, to gatunki te znikną zupełnie z gór tatrzańskich.

Przypominam zatem mieszkańcom gmin, że na mocy § 55 ustawy z dnia 13 lipca r. 1909, Dz. u. k. Nr. 2 ex 1910 zabijanie kozic i świstaków jest surowo wzbronione pod karą grzywny lub aresztu i utratą zabitej zwierzyny.

Nadto Rozporządzenie Ministerstwa Wyzn. Rel, i Ośw. Publ. z dnia 15 września 1919 zalicza kozicę, świstaka i orła do zabytków przyrody, których tępić nie wolno.

Zawiadamiam zatem, że na przyszłość przestrzegać będzie Starostwo powyższych ustaw i rozprządzeń z całą ścisłością, a **zabicie, zranienie lub chwytanie** kozic, świstaków lub orłów będzie **karane surowo.**

Podkomisji Międzynarodowej na Spisz i Orawę — przyjmuję Pana rezygnację i proszę o przekazanie agend i przedstawienie dra Goetla Podkomisji w charakterze swego następcy. — *Dąbrowski.*

Na prośbę p. dra Goetla, któremu powierzono zarazem likwidację Głównego Komitetu Plebiscytowego w Nowym Targu, oddałem mu urzędowanie dopiero dnia 21 t. m.

Dnia 23 lipca zapadłą znana decyzja Rady Najwyższej o podziale Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

W tydzień później przewodniczący**) Międzynarodowej Podkomisji, hr. Bernard de la Forest-Divonne przed wyjazdem z Jabłonki wysłał do mnie pismo następujące:

10.

Monsieur le Docteur Diehl, Zakopane, „Polanka" — Pologne.

Commission Internationale de Teschen. — Jablunka, 31, 7, 20.

Cher Docteur Diehl,

Les jours fuient: notre départ est proche; auparavant je tiens à vous dire que j' emporte de celui qui fut, jusqu' au jour de la suppression du Plébiscite, le distingué Représentant du Gouvernement Polonais, un souvenir exellent autant que durable. Toujours et en toutes circonstances, et en particulier aux heures difficiles, j'ai trouvé en vous l'aide la meilleure, une compréhension lucide de la situation, et une modération parfaite, gages de la solution pacifique des problemes les plus ardus.

Mais plus encore peut-être que du diplomate, je me souviendrai de l' ami sincère et sûr — que de longs mois de collaboration intime m' ont fait decouvrir en vous.

Si vous venez en France plus tard je serai toujours heureux de vous revoir et de causer avec vous de tout ce qui sera devenu déjà un passé riche en souvenirs.

J' espère beacoup vous serrer la main avant notre départ; en attendant mieux, je vous envoie une petite photo, prise à Zakopane, dans ce ravissant coin de terre polonaise qui m' est particulierement cher et je vous prie, cher Docteur et Ami, de recevoir l' assurance de mes sentiments les meilleurs et profondément dévoués.

Capitaine de la Forest-Divonne.

Adresse en France d' où l' on me fera suivre mon courrier: 100, Rue de Longchamp, Paris, XVI-e arrondissement.

Oto fakty i dokumenty o udziale moim w walce politycznej o Spisz i Orawę — od postanowienia aż do zaniechania plebiscytu.

KONIEC.

*) Dzieje niefortunnego dla nas odrzucenia takiego załatwienia sporu o Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę, którego możliwość stworzył p. poseł Piltz, podał dnia 1 grudnia r. 1920 p. minister spraw zagranicznych Sapieha w odpowiedzi na interpelację sejmową p. p. Kunickiego, Regera i tow. z dnia 8 października t. r.

Ustęp tej odpowiedzi cytuję niżej po dokumencie 7-ym, według telegramu P. A. T., umieszczonego w n-rze 559-ym „Słowa Polskiego" z d. 2 grudnia r. 1920.

**) Faktyczny; prawnie bowiem Podkomisja była kolegjum równorzędnych zastępców przedstawicieli czterech państw.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.